

JAN GRABOWSKI

# JUDENJAGD

POLOWANIE NA ŻYDÓW 1942-1945  
STUDIUM DZIEJÓW  
PEWNEGO POWIATU

Stowarzyszenie  
Centrum Badań nad Zagładą Żydów  
Warszawa 2011

## Wstęp

Zwrot *Judenjagd* — „polowanie na Żydów” — po raz pierwszy do literatury historycznej wprowadził Christopher R. Browning, wybitny amerykański historyk zajmujący się Holokaustem. Określenie to zaczerpnął z zeznań policjantów, esesmanów i żandarmów podejrzewanych o popełnienie przestępstw wojennych i przesłuchiowanych przez niemieckich śledczych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Właśnie w ten sposób nazywali oni wyszukiwanie żydowskich rozbitków ukrywających się po wsiach i miastach Generalnej Guberni<sup>1</sup> po wywózkach z lata i jesieni 1942 r. Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich trzech latach wojny polowanie na Żydów stało się jednym z najważniejszych zadań niemieckich sił żandarmerijno-policyjnych na terenach okupowanej Polski. A na przełomie 1942 i 1943 r. było to z pewnością zadanie najważniejsze. O skali tego zjawiska do pewnego stopnia informują nas raporty żandarmerii nadsyłane z różnych dystryktów GG. Najpełniejszy zachowany w archiwach wykaz tego rodzaju raportów pochodzi z tzw. Warschau-Land (powiatu ziemskiego warszawskiego, czyli z podwarszawskich wiosek i miasteczek, ale podobne spisy zachowały się z terenów Lubelszczyzny oraz z Radomskiego. Żydów tropiono do samego końca wojny, do ostatnich dni władzy niemieckiej. W aktach niemieckiego Sądu Specjalnego z Lwowa (Sondergericht Lemberg) zachowały się teczki zawierające materiał z dochodzeń przeciwko Polakom i Ukraińcom oskarżonym o ukrywanie Żydów. Część wyroków śmierci zapadła latem 1944 r. — na parę tygodni przed wkroczeniem Armii Czerwonej do miasta<sup>2</sup>. W innych wypadkach niemieccy sędziowie jeszcze w pierwszych

- <sup>1</sup> W książce stosuję nazwę Generalna Gubernia zamiast Generalne Gubernatorstwo i Oświęcim zamiast Auschwitz, chcąc zachować klimat opisywanych czasów, takie nazewnictwo bowiem było wówczas używane.
- <sup>2</sup> Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego (Derżawnyj Archiw Lwiwskoj Oblasti), Sondergericht Lemberg, R 77, Opis 1, delo 791, 504.

dniach lipca 1944 r., tuż przed wejściem Rosjan, opiniowali odmownie podania o łaskę ludzi skazanych na śmierć za ukrywanie Żydów, domagając się jednocześnie niezwłocznego powiadomienia o wykonaniu wyroku<sup>3</sup>. Nad morderstwami popełnionymi na Żydach urzędowe zapiski przechodziły do porządku dziennego, uważając przeprowadzane natychmiast egzekucje za rzecz naturalną i niewartą wzmianki. Jak by nie było, od jesieni 1942 r. Żydzi byli przecież wyjęci spod prawa.

Stosunki polsko-żydowskie na obszarach wiejskich Generalnej Guberni to temat dość mało zbadany — zwłaszcza w porównaniu z wieloma wartościowymi pracami poświęconymi większym miastom oraz ważniejszym gettom. Niemniej ze wszystkich punktów widzenia stosunki panujące na wsi zasługują na uwagę i mają zasadnicze znaczenie dla zrozumienia wojennych oraz powojennych losów zarówno Żydów, jak i Polaków. Szczególnie mało wiemy o losach Żydów ukrywających się w terenach wiejskich po masowych wywózkach do obozów zagłady latem i jesienią 1942 r. Ponad czterdzieści lat temu historyk Szymon Datner pisał: „nieomal każde sioło, osada, miasteczko i miasto w GG były świadkami mordów na Żydach zbiegłych z gett i transportów śmierci. Na tle bezimiennej śmierci setek tysięcy i milionów ofiar ginących w komorach gazowych i masowych egzekucjach te — w wielu wypadkach zidentyfikowane indywidualnie ofiary — zasługują zwłaszcza z jednego powodu na uwagę: byli to ludzie, którzy usiłowali w swoisty sposób walczyć o swą egzystencję”. Datnerowi chodziło tu o ludzi, którzy pozostali od samego początku po aryjskiej stronie, bądź też o takich, którzy wyrwali się z gett przed ich likwidacją lub w jej trakcie. Na koniec Datner próbował ująć swoje przemyślenia w formie bardziej syntetycznej. Liczbę Żydów ocalonych na ziemiach okupowanej Polski oszacował na 100 tys. Oceniał również, że co najmniej drugie tyle ofiar zostało wychwypanych przez organa okupacyjne i padło ofiarą zbrodni<sup>4</sup>. Wedle dzisiejszych ocen historyków, orientacyjne szacunki Datnera dwukrotnie zawyżają liczbę Żydów, którzy ocaleli po aryjskiej stronie, oraz ponaddwukrotnie zaniżają liczbę uciekinierów z gett, którzy w rozmaitych okolicznościach zginęli po aryjskiej stronie<sup>5</sup>. Jeżeli przyjmiemy, że około 10 procent polskich

<sup>3</sup> *Ibidem*, delo 847.

<sup>4</sup> Szymon Datner, *Zbrodnie hitlerowskie na Żydach zbiegłych z gett. Groźby i zarządzenia „prawne” w stosunku do Żydów oraz udzielających im pomocy Polaków*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1970, nr 75, s. 28–29.

<sup>5</sup> Saul Friedländer, *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*, tłum. Sławomir Kupisz, Anna Maria Nowak, Krzysztof Masłowski, Warszawa 2010, s. 704: „Z 3,3 miliona

Żydów próbowało się ratować ucieczką przed eksterminacją, to okazuje się, że liczba ofiar polowania na Żydów w latach 1942–1945 mogła wynieść 200–250 tys. ludzi. Powstaje wobec tego pytanie o okoliczności towarzyszące ich śmierci. Jest to pytanie szczególnie zasadne, gdyż to właśnie tragiczny los tych ludzi wywarł tak wielkie wrażenie na ocalałych Żydach, że stał się jedną z głównych (jeżeli nie główną) przyczyn głębokiego dysonansu w żydowskim oraz w polskim postrzeganiu Zagłady i okupacji. W relacjach ocalałych tragiczny los najbliższych, z którymi niejednokrotnie dzielili ziemianki, schowki, z którymi razem kryli się po lasach i po chłopskich zagrodach, zajmuje poczesne miejsce. W opinii wielu Żydów odpowiedzialność za śmierć wielu ich bliskich i napotkanych przygodnie towarzyszy niedoli spada bowiem również na barki polskich współobywateli. W polskich relacjach z lat wojny niezwykle często można się natknąć na stwierdzenie: „przyjechali Niemcy i zabrali Żydów”. Jednym z celów tej książki jest właśnie znalezienie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób Niemcy dowiadawali się, dokąd jechać, jakie okoliczności towarzyszyły wyłapywaniu i mordowaniu Żydów ukrywających się po wioskach i lasach.

Zagłada i ludobójstwo na wsi przybrały zupełnie inne wymiary niż w mieście. Żyjący w miastach Żydzi zostali dość wcześnie odizolowani w gettach i w sposób dramatyczny, nagły, lecz stały — usunięci poza nawias społeczeństwa. Zerwaniu uległy tysiące powiązań handlowych, towarzyskich, a nierzadko i rodzinnych, które przez pokolenia łączyły społeczność żydowską i polską. Dla przeciętnego mieszczanina zamknięci za płotem czy też za murem Żydzi z biegiem miesięcy i lat przestali być po prostu widoczni. Adam Chętnik, znany badacz Kurpiów, w czasie wojny mieszkający w Warszawie, w 1941 r. zapisał w swoim dzienniku: „toteż w Warszawie nie spotyka się wcale Żydów, a niejedni mówią, że trudno byłoby się do nich przyzwyczaić, nieobecności ich nikt specjalnie nie odczuwa”<sup>6</sup>. Gdy przyszedł czas wywózek i likwidacji gett, dla wielu aryjskich mieszkańców miast Żydzi istnieli niejako na granicy postrzegania. Od czasu do czasu zza murów dochodziły różne niepokojące wieści, ale przecież to nie nimi żyło miasto. Co innego na wsiach i w małych miasteczkach. Żydzi, którym udało się pozostać we własnych

---

Żydów, którzy mieszkali w Polsce w 1939 r., wojnę przeżyło około 300 000, z czego około 40 000 przetrwało, ukrywając się na terytorium Polski”.

6 Biblioteka Narodowa (dalej BN), Dział Rękopisów, Akcesja III 7925, Adam Chętnik, „Pod niemiecko-hitlerowskim obuchem”, rkps, s. 8 i 85.

domach, oraz ci, którzy musieli się przenieść do pobliskich miasteczek, zachowali silne związki z miejscową ludnością polską. Pomimo zakazów (z rzadka jedynie egzekwowanych na wsi) nadal parali się drobnym handlem, rzemiosłem czy też pracowali na roli u bogatszych chłopów. Te silne związki nie oznaczały jednak wcale lepszego nastawienia do Żydów. W 1934 r. Thomas Savery, brytyjski konsul w Warszawie, oświadczył przebywającemu w Polsce przedstawicielowi Żydów brytyjskich: „chłopi i Żydzi współżyją ze sobą nie najgorzej, bo żywią do siebie dobrotliwą, pozbawioną jadu pogardę [*good-natured contempt*]. Żydzi pogardzają chłopami z racji ich ciężkiej i brudnej roboty na roli, a chłopci pogardzają Żydami za paranie się handlem oraz za pościg za pieniędzmi”<sup>7</sup>. Jeżeli nawet słowom brytyjskiego dyplomaty można przyznać pewną słuszność, to sytuacja zmieniła się radykalnie podczas wojny. Z „dobrotliwej pogardy” niewiele pozostało.

Istotę okupacyjnego dramatu uchwyciła Zofia Kossak-Szczucka, współzałożycielka „Żegoty”, która jesienią 1942 r. pisała: „dzisiaj bestialstwa niemieckie stępiły wrażliwość wsi, odebrały pewność sądu. Piorun nie spada z nieba, nie zabija morderców dzieci, krew nie woła o pomstę. Może to prawda, że Żyd jest tworem wyklętym, na którym zbrodnia popełniona uchodzi bezkarnie. W związku z tym przekonaniem mnożą się, niestety, wypadki czynnego współdziałania chłopów w eksterminacyjnej akcji niemieckiej”<sup>8</sup>. Pozorna bliskość nie przekładała się więc — jak wówczas oceniano — na lepsze traktowanie, na tym silniejszą empatię, na bardziej energiczne próby pomocy. Wręcz przeciwnie. Liczni, zwabieni niewielkimi premiami i nagrodami obiecwanymi przez Niemców, wzięli aktywny udział w wyszukiwaniu Żydów. Inni zrobili to ze strachu. W wielu wypadkach więcej Żydzi zostawiali u znajomych bądź zaprzyjaźnionych chłopów majątek na przechowanie. Dla niektórych gospodarzy stanowiło to zbyt wielką pokusę, a pozostawione na przechowanie towary, kapitał czy też zwierzęta stały się przyczyną zdrady i tragedii. Pisząc o nikłych szansach przetrwania po aryjskiej stronie, wspomniany wcześniej Christopher R. Browning stwierdził: „lęk przed denuncjacją

7 Archiwum Joint Distribution Committee (Nowy Jork),teczka 788, Neville Laski, „Report on Journey to Austria, Poland and Danzig, August 15 to 31, 1934”, cyt. za: William W. Hagen, *Before the „Final Solution”: Toward a Comparative Analysis of Political Anti-Semitism in Interwar Germany and Poland*, „The Journal of Modern History” 1996, t. 68, nr 2, s. 356.

8 Cyt. za: Michał Grynberg, *Pomoc udzielana Żydom w czasie okupacji niemieckiej w Polsce. Uwagi i refleksje [w:] Polskie podziemie polityczne wobec zagłady Żydów w czasie okupacji niemieckiej w Polsce. Referaty z sesji, Warszawa 22 kwietnia 1987*, red. Izabella Borowicz, Warszawa 1988, s. 89.

ze strony Polaków był jednym z najważniejszych motywów powstrzymujących Żydów przed ucieczką. W rzeczy samej wielu spośród tych, którzy zdecydowali się uciekać, padło nie tylko ofiarą donosu, lecz również rabunku i mordu”<sup>9</sup>.

Emanuel Ringelblum, założyciel konspiracyjnego archiwum „Oneg Szabat”, pisał swoją książkę poświęconą stosunkom polsko-żydowskim zimą 1943/1944 r., ukryty w Warszawie w schronie przy ul. Grójeckiej. Mimo braku bezpośredniego kontaktu z zewnętrznym światem żydowski historyk dysponował ogromną wiedzą na temat jaśniejszych i ciemniejszych stron polsko-żydowskiej koegzystencji pod okupacją. Lata pracy z kolegami z „Oneg Szabat”, własne doświadczenia z lat 1939–1943, a także tysiące relacji, pamiętników oraz listów, które przeszły przez jego ręce, uzmysłowiły mu nie tylko skalę tragedii narodu żydowskiego, ale pozwoliły mu też świetnie zrozumieć przeróżne niebezpieczeństwa czyhające na Żydów szukających ratunku poza granicami gett. Ukrywanie się w miastach niosło ze sobą specyficzne zagrożenia. Podobnie rzecz się miała na wsi — choć nasza wiedza na ten temat jest znacznie uboższa. „Ukrywanie Żydów na prowincji — pisał Ringelblum — nastrocza dużo trudności, gdyż w małych miasteczkach, a zwłaszcza na wsi, wszyscy się znają i obcy budzi ogólne zainteresowanie. Niemcy wiedzieli, że po każdej akcji przesiedleńczej na prowincji część Żydów ukrywa się u chrześcijańskich sąsiadów lub w najbliższej okolicy. Aby «oczyścić» okolicę od Żydów, Niemcy stosowali dwie metody: metodę nagród i metodę gróźb. Wyznaczono nagrody pieniężne i w naturze za głowę każdego złapanego Żyda, przy czym odzież i rzeczy złapanych należały również do łapaczy. W Małopolsce Zachodniej, na przykład w Borku Fałęckim, w Wieliczce, w Bochni i Swoszowicach dawano po 500 złotych, 1 kg cukru za głowę złapanego Żyda. Rezultat tej akcji był bardzo pomyślny dla Niemców. Ludność miejscowa masowo wydawała Żydów w ręce Niemców, którzy takich «zbrodniarzy» rozstrzeliwali bez pardonu. [...] Obok nagród Niemcy stosowali system kar za ukrywanie Żydów. Zarządzenia o karze śmierci za taką «zbrodnię» ukazywały się każdorazowo po przystąpieniu do akcji likwidacyjnej Żydów w danej miejscowości”<sup>10</sup>. Cytat ten jest szczególnie na miejscu, gdyż dotyczy terenów, które stanowią pole badawcze mojego studium.

<sup>9</sup> Christopher R. Browning, *Remembering Survival. Inside a Nazi Slave-Labor Camp*, New York 2010, s. 255.

<sup>10</sup> Emanuel Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, oprac. Artur Eisenbach, Warszawa 1988, s. 104.